

Brigitta Helbig-Mischewski: Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej  
na podstawie prac badaczy niemieckich  
in: Wstyd za PRL i nie tylko, Szczecin 2010, S. 7-21  
© Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu

## Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej na podstawie prac badaczy niemieckich

### Narodziny człowieka z afektu wstydu

Wstyd jest, jak twierdzi niemiecka antropolożka Aleida Assmann<sup>1</sup>, nierozłącznie związany z procesem stawania się człowiekiem – pojawia się już w biblijnej historii stworzenia. Jego początkiem jest grzech pierworodny łączący w sobie aspekt pragnienia wiedzy i popędu seksualnego. Po jego popełnieniu Adam i Ewa po raz pierwszy uświadamiają sobie własną nagość i zaczynają odczuwać wstyd, przykrywają się listkami figowymi. Wstydzą się przed sobą nawzajem i przed Bogiem, wobec którego zgrzeszyli. Assmann widzi w tym manifestację dwóch podstawowych rodzajów reakcji wstydu: wstyd ciała wynikający ze świadomości własnej nagości (*Körperscham*) i wstyd wynikający z poczucia winy i lęku przed konsekwencjami (*Schuldscham*). Historia biblijna opowiada zdaniem Assmann o narodzinach człowieka z afektu wstydu. Wstyd pojawił się wraz z wejściem człowieka w świat kultury, a więc wraz z symbolicznym wygnaniem z raju. Zwierzęta nie odczuwają wstydu i nie rumienią się – nie mają typowej dla człowieka samoświadomości społecznej. W osiemnastym i dziewiętnastym wieku powstały dyskursy antropologiczne podważające absolutny wymiar biblijnego obrazu człowieka, niemniej jednak wstyd nadal uważano za istotny wyznacznik kondycji ludzkiej.

---

<sup>1</sup> A. Assmann, *Scham. Schamkultur und Schuldkultur*, w: *Was kommt. Was geht. Was bleibt*, pod red. M. Schächtera, Breisgau 2001, s. 281-285.

## Doświadczenia wstydu

Przed napisaniem tego tekstu przywołałam w pamięci własne doświadczenia wstydu. Kiedyś, już wiele lat po wyemigrowaniu z Polski, wielokrotnie nawiedzał mnie następujący sen: Stoję w Niemczech przy kasie i – nie zdając sobie z tego sprawy – mówię do kasjerki po polsku. Z chwilą, gdy sobie to uświadamiam, ogarnia mnie przerażający wstyd, że zdemaskowałam się jako inna, obca, nie zachowałam adekwatnie do sytuacji i do oczekiwań społecznych w danym miejscu i czasie, wystawiłam na widok publiczny to, co miało pozostać prywatne. Kilkakrotnie, jako tłumaczce, zdarzyło mi się mówić do Niemców po polsku, a do Polaków po niemiecku, i wówczas także się wstydziłam, choć w tym wypadku wstyd udawało się zazwyczaj zneutralizować humorem – jest to jedna z licznych, może najbardziej produktywnych strategii odreagowywania wstydu. Nierzadkie są sny o tym, że jesteśmy nadzy, a więc bardzo „intymni”, w miejscu publicznym – oznacza to bezbronność i kompromitację. Tego typu sny to jedne z większych koszmarów, uświadamiają nam, jak silną emocją jest wstyd. W języku polskim mówimy o wstydzie „pałącym”, czy „piekącym”. Niemiecka kulturoznawczyni Claudia Benthien<sup>2</sup> uważa wstyd za uczucie archaiczne. Dotyka on naszej esencji, stawia pod znakiem zapytania całą naszą osobę.

## Wstyd jako uczucie społeczne. Związek ze spojrzeniem

Wstyd jest nierozłącznie związany z funkcjonowaniem w społeczeństwie, z interakcją z drugim człowiekiem i ze zbiorowością, jest uczuciem społecznym. Bez takiej interakcji (realnej lub przynajmniej uwewnętrznionej czy wyobrażonej) nie ma wstydu. Wstydzimy się czegoś przed kimś.

Niemiecki psychoanalityk Micha Hilgers<sup>3</sup> podaje następujące przykłady sytuacji, w których ogarnia nas wstyd: Wstydzimy się na przykład, gdy przez pomyłkę powiemy komuś obcemu „dzień dobry” (nierozpoznanie granic między tym, co „swoje”, a co „obce”), gdy ktoś nas publicznie nadmiernie pochwali albo zgani, a więc w sposób przyjemny lub nieprzyjemny przekroczy nasze granice

<sup>2</sup> C. Benthien, *Die Macht archaischer Gefühle. Kulturwissenschaftliche Gedanken zum Verhältnis zwischen Scham und Schuld*, „Wiener Zeitung” 15.04.2006, s. 8.

<sup>3</sup> M. Hilgers, *Scham. Gesichter eines Affekts*, Göttingen 1997. Zob. także L. Wurmser, *Die Maske der Scham. Die Psychoanalyse von Schamaffekten und Schamkonflikten*, Berlin, Heidelberg, New York 1993.

prywatne i postawi w centrum zainteresowania publicznego. Wstyd uważany jest za regulatyw bliskości i dystansu między ludźmi. Jeśli źle ocenimy bliskość danej osoby, może zaistnieć sytuacja wstydu. Może się tak stać także wówczas, gdy nasza bliskość wobec innej osoby wystawiona zostanie na widok publiczny. Nastolatki wstydzą się, gdy bliscy okazują im uczucia, zwłaszcza w obecności innych. Wstydzimy się, gdy nasze wyznanie miłości nie zostaje odwzajemnione, nasze przeprosiny nie przyjęte, a więc na skutek odrzucenia, ale także gdy się poślizgniemy, przejeździemy itp., czyli zrobimy nieumyślnie zabawny błąd. Wstyd to także uczucie lęku i bólu, które odczuwamy, gdy inni postrzegają naszą słabość, defekt (a defektem może być nawet fakt, że nasz wygląd czy *lifestyle* nie odpowiada normom propagowanym przez modne magazyny), niemoralny czyn czy brak kompetencji. Oczekujemy wówczas pogardy, ośmieszenia, kompromitacji. W czasopiśmie „Tip Berlin”<sup>4</sup> rozgłośnia „Inforadio” RBB reklamuje się sloganem: „Besser informiert als blamiert” (lepiej być poinformowanym, niż się zbłaźnić). W centrum zdjęcia reklamowego stoi niedoinformowany człowiek z głową strusia, wokół niego znajomi rzucający na niego niedowierzające, pełne skrywanej satysfakcji bądź politowania spojrzenia. Zdjęcie to w swej dosłowności doskonale ilustruje znaczenie frazeologizmu „stracić twarz” (*das Gesicht verlieren*), którym określa się sytuację wstydu. Wstyd łączy się ze zmysłem wzroku, z byciem postrzeganym, pokazywanym palcem. Spojrzenia innych są instancją regulującą zachowanie norm, decydującą o przyznaniu bądź odebraniu nam godności, trybunałem decydującym o statusie i integralności danej osoby (Aleida Assmann). Wstyd bywa nazywany „obrońcą ludzkiej godności”<sup>5</sup> – jest bowiem sygnałem, kiedy ta godność zostaje naruszona. W Niemczech istnieje słowo „Rufmord” – morderstwo reputacji, opinii o nas. To radykalne sformułowanie zwraca uwagę na bliskość między utratą twarzy a zabójstwem (społecznym) człowieka. Ogromny wstyd wywołują sytuacje, w których doznajemy lub doznawaliśmy poniżenia czy upokorzenia publicznego.

Niekiedy wstydzimy się także tego, że jesteśmy, czy byliśmy, ofiarami przemocy, której nie potrafiliśmy się przeciwstawić. Bywa, że kobiety doświadczające przemocy ze strony partnerów nie opowiadają nikomu o swym problemie, gdyż się wstydzą (rzecz dotyczy także mężczyzn źle traktowanych przez kobiety). Na syndrom ten cierpią zwłaszcza osoby młode, o jeszcze nie ugruntowanym poczuciu własnej wartości. Zawstydzony człowiek spuszcza wzrok, stoi jak „przy-

<sup>4</sup> „Tip Berlin” 2010, nr 8, s. 90.

<sup>5</sup> Por. R. Kühn, M. Raub, M. Titze, *Scham – ein menschliches Gefühl*, Opladen 1997, s. 8.

bity”, pragnie, skoro stracił twarz, uciec z zasięgu wzroku innych, zapaść się pod ziemię albo chociażby w mysią dziurę.

Wstydzimy się nie tylko za siebie, ale i za osoby nam bliskie, na przykład dzieci nie odpowiadające określonym wymogom kulturowym, wypadające z wyścigu o najładniejsze, najgrzeczniejsze, najzdolniejsze dziecko, za „zacofanych” rodziców, nietypowych partnerów. Wstydzimy się pokazać (jako kobiety) z mniejszym od nas mężczyzną czy z tęgą kobietą (jako mężczyźni). W języku polskim mówimy, że wstyd nas „paraliżuje”, czyli czyni niezdolnymi do działania.

### Wstyd kobiet

Gdy opinia publiczna zrobiła z Marii Komornickiej „kobietę lekkich obyczajów” (w tym czasie sława dla kobiety często łączyła się z niesławą<sup>6</sup>), pisarka tak bardzo wstydziała się swego obrazu w oczach innych, że zabiła w sobie kobietę i symbolicznie przeobraziła się w mężczyznę. W poezji pisanej przed rokiem 1907, a więc przed przemianą, wyrażała głębokie pragnienie unicestwienia siebie i narodzenia się na nowo w zupełnie innej postaci<sup>7</sup>. Być może to właśnie wstyd połączony z bolesnym poczuciem winy był głównym motorem jej tragicznej w skutkach transformacji i późniejszej wieloletniej „pokuty”<sup>8</sup>. W egzystencję kobiet w kulturze patriarchalnej wpisane jest związane z cielesnością i seksualnością poczucie winy i wstydu<sup>9</sup>. Wstyd, zwłaszcza dla kobiet, łączy się nie tyle z utratą honoru (którego kobietom się nie przypisuje), ile cnoty. Honor w niektórych kulturach odzyskać można tylko poprzez zaryzykowanie życia, stawienie czoła śmierci. Na tej zasadzie funkcjonowały, jak wiadomo, pojedynki w kulturze szlacheckiej. Utrata cnoty była w oczach Komornickiej z pewnością czymś nieodwracalnym. Jedynym wyjściem mogła wydawać się śmierć<sup>10</sup>. Przypominamy sobie przypadek czternastoletniej dziewczyny z gimnazjum w Gdańsku,

<sup>6</sup> To słowa jednego z bohaterów niedokończony powieści Marii Komornickiej *Halszka* (1901).

<sup>7</sup> Patrz np. wiersz *Pragnienie*, w: M. Komornicka, *Utwory poetyckie wierszem i prozą*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1996.

<sup>8</sup> Szerzej piszę o tym w: B. Helbig-Mischewski: *Strącona bogini*, Kraków 2010.

<sup>9</sup> Por. W. Eichelberger, *Kobieta bez winy i wstydu*, Warszawa 1997.

<sup>10</sup> Takie wyjście wybiera bohaterka poematu *Czarłotania i Seni z Księgi poezji idyllicznej*, „alter ego” autorki.

która w roku 2006, po zawstydzającym, publicznym molestowaniu i upokorzeniu przez kolegów z klasy, odebrała sobie życie.

### Konsekwencje zawstydzania

Jeśli zbyt często w dzieciństwie nas się zawstydzą i upokarzą, możemy nabrać przekonania, że coś z nami jest nie w porządku. Jeśli zawstydzanie i przekraczanie naszych granic jest główną metodą wychowawczą i ma drastyczny przebieg, może być bardzo niebezpieczne w skutkach, traumatyczne, jak podkreślają Hilgers i Hülshoff<sup>11</sup>. Doznane upokorzenia mogą prowadzić do projekcji wściekłości na innych, do postawy cynicznej, silnej agresji i aktów przemocy pozwalających przejść z postawy pasywnej do aktywnej, z bycia ofiarą do bycia katem – to typowe, choć nie jedyne, metody odreagowania wstydu. Taką metodą może być również zaprzeczanie temu, że się wstydzimy, jak najszybsze spychanie sytuacji wstydlwych do podświadomości, ich tabuizacja<sup>12</sup>. Ekstremalną formą radzenia sobie ze wstydem i odrzuceniem doznany w dzieciństwie i młodości były akty brutalnej przemocy ze strony uczniów w szkołach amerykańskich czy niemieckich pociągające ze sobą wiele śmiertelnych ofiar. Przykładem reagowania przemocą na zawstydzanie jest także biblijna opowieść o Kainie i Ablu. W oczach psychoanalityków morderstwo dokonane przez Kaina jest taką właśnie reakcją na brak uznania ze strony Boga<sup>13</sup>. Gdy Bóg nie docenia ofiary Kaina, ten spuszcza głowę i rumieni się: to wyraz paraliżującego wstydu. Kain wyzwała się ze wstydu, zamieniając go w winę i zabijając świadka swojego poniżenia, w dodatku rywala.

Agresja wywołana zawstydzaniem może zostać skierowana także przeciwko samemu sobie i przybrać formę głębokiego przygnębienia, depresji, chęci samobójstwa. Stąd też w dzisiejszej pedagogice postuluje się kulturę uznania i poszanowania godności (*Kultur der Anerkennung*), a nie zawstydzania<sup>14</sup>. Problem dotyczy jednak nie tylko wychowywania dzieci i młodzieży. Przełożonym odradza się publicznego krytykowania i zawstydzania podwładnych – niemniej jednak

<sup>11</sup> M. Hilgers, dz. cyt.; T. Hülshoff, *Emotionen. Eine Einführung für beratende, therapeutische, pädagogische und soziale Berufe*, München 1999.

<sup>12</sup> C.E. Izard, *Die Emotionen des Menschen. Eine Einführung in die Grundlagen der Emotionspsychologie*, Weinheim, Basel 1994, s. 150.

<sup>13</sup> C. Benthien, dz. cyt. Zob. także T. Bastian, M. Hilgers, *Kain. Die Trennung von Scham und Schuld am Beispiel der Genesis*, „Psyche” 1990, nr 44, s. 11-12.

<sup>14</sup> I. Riedel, *Eine Kultur der Anerkennung*, w: *Scham – Beschämung – Anerkennung*, pod red. S. Marksa, Berlin 2007, s. 91.

jest ono nadal często stosowane, a jego skutkiem jest toksyczny klimat w wielu miejscach pracy. Zawstydzanie jest jedną z najważniejszych metod mobbingu. Jest ono także integralną częścią wielu popularnych, rozrywkowych programów telewizyjnych, takich jak prowadzony w Niemczech przez Dietera Bohlena program „Deutschland sucht den Super-Star” – zaspokajający najniższe instynkty widzów, poczucie satysfakcji z poniżenia innego. W innego rodzaju talk- lub sex-shows mamy do czynienia z połączeniem ekshibicjonizmu (występujących) z wojeryzmem (widzów)<sup>15</sup>. I w jednym, i w drugim przypadku perwersja służy odreagowywaniu wstydu, jest jedną z kolejnych destrukcyjnych metod radzenia sobie z tym trudnym afektem. Wstyd odreagowywany jest tutaj przez zdobycie kontroli nad instrumentalizowanym partnerem „dialogu”.

### Wstyd a wina

Konstruktywną metodą obchodzenia się ze wstydem może być, jak już wspomniałam, zastosowanie humoru czy autoironii<sup>16</sup>, ale także rozmowa, terapia, sztuka. Nasza (chrześcijańska) kultura nie wykształciła trwałych mechanizmów ani rytuałów służących wyzwoleniu się od wstydu, poradzeniu sobie z utratą twarzy, a więc godności, honoru, autorytetu, uznania, cnoty. Stąd też tak częste destrukcyjne reakcje na wstyd, o których była już mowa. Inaczej rzecz się ma w przypadku winy, często ze wstydem kojarzonej. Tutaj kultura chrześcijańska ma do zaoferowania praktykę spowiedzi – skądinąd nieco wątpliwą, gdyż w dość prosty sposób zapewniającą odgórną absolicję, zwalniającą niejako, zwłaszcza jeśli rozumiemy spowiedź opacznie, od indywidualnej odpowiedzialności.

Jak zdefiniować jednak różnicę między winą (*Schuld*) a wstydem (*Scham*)? Wstyd wynika z napięcia między „ja” a ideałem, twierdzą niektórzy psychologowie<sup>17</sup>. Wstydzimy się, gdy jest ono duże. Natomiast gdy się zmniejsza, odczuwamy dumę bądź euforię. Stąd też niekiedy duma traktowana jest jako uczucie przeciwstawne wobec wstydu. Natomiast wina pojawia się w przypadku napię-

<sup>15</sup> M. Hilgers, *Scham und Schamlosigkeit in den elektronischen Medien*, w: tenże, dz. cyt., s. 176-179.

<sup>16</sup> W ostatnich latach (czarny) humor pojawia się coraz częściej w dyskursach artystycznych o Holokauście. Niewykluczone, że i w tym wypadku jest on strategią odreagowania wstydu – wstydu odczuwanego paradoksalnie przez ofiary. Czarny humor ośmiesza katów, doprowadza wojenną narrację do absurdu, ratuje godność ofiar.

<sup>17</sup> M. Hilgers, dz. cyt., s. 16. Zob. także G. Piers; M.B. Singer, *Shame and Guilt*, Norton, New York 1971, s. 16.

cia między „ja” i „nad-ja”, czyli ego i superego. Psychoanalityk Leon Wurmser pisze, że wstyd odnosi się do idealnego obrazu *ja*, wina natomiast do kodeksu idealnych *zachowań*<sup>18</sup>. Wstyd uważa za afekt bardziej archaiczny, obejmujący większy obszar psychiki i mniej zróżnicowany niż wina. Konflikty związane ze wstydem nazywa konfliktami narcystycznymi – to zmagania wewnętrzne krążące wokół tematów szacunku dla „ja”, poczucia władzy/mocy i niemocy. Filozofka Hilge Landweer podkreśla, że wstyd stoi na straży przede wszystkim naszego obrazu *samych siebie* (i naszego obrazu w oczach innych). Natomiast wina czy poczucie winy służy obronie *innych*, tych, wobec których zawiniliśmy<sup>19</sup>.

Wstyd jest jednym z najbardziej podstawowych afektów, niemal fizjologicznym refleksem. Odczuwa się go bardzo cieleśnie. Natomiast wina nie jest uczuciem, tylko, przynajmniej z prawnego czy moralnego punktu widzenia, faktem obiektywnym, uregulowanym przez kodeksy. Jednak już z psychologicznej perspektywy wina wydaje się być mniej jednoznaczna, mówi się wówczas o „poczuciu winy” (*Schuldgefühle*). Poczucie winy czy wyrzuty sumienia można mieć nawet, jeśli obiektywnie się nie zawiniło – przykładem może być poczucie winy za zbrodnie hitlerowskie Niemców urodzonych już po drugiej wojnie światowej. Z drugiej strony z punktu widzenia prawa ktoś może być winny, nie odczuwać jednak wyrzutów sumienia tak jak Hanna Schmitz z filmu *Lektor* (*Der Vorleser*) Stephena Daldry’ego według powieści Bernharda Schlinka<sup>20</sup>.

Wina jest zazwyczaj *konsekwencją* konfliktu, natomiast wstyd często pojawia się *przed* konfliktem, konflikt wywołuje. „Wina wymaga podjęcia decyzji, działania” – podkreślają psychoanalitycy Till Bastian i Micha Hilgers<sup>21</sup>. Przewinienie (akt przemocy, przestępstwo, zbrodnia) może służyć przesłonięciu wstydu, pisze kulturoznawca Hartmut Böhme<sup>22</sup> – taki był właśnie przypadek Kaina. Hanna z *Lektora* woli wziąć na siebie całą winę nawet za coś, czego nie popełniła, niż wytrzymać straszliwy wstyd analfabetyzmu. Przy czym przewinienie z kolei może ponownie wywołać uczucie wstydu. Dlatego w psychologii mówi się o cyklach „winy i wstydu”.

<sup>18</sup> L. Wurmser, dz. cyt.

<sup>19</sup> H. Landweer, *Scham und Macht. Phänomenologische Untersuchungen zur Sozialität eines Gefühls*, Tübingen 1999, s. 46.

<sup>20</sup> C. Benthien, dz. cyt.

<sup>21</sup> T. Bastian, M. Hilgers, dz. cyt.

<sup>22</sup> Zob. C. Benthien, dz. cyt.

## Kultury winy i kultury wstydu

Często dyskutowany jest dzisiaj w etnologii, antropologii, psychologii i kulturoznawstwie podział społeczeństw na kultury winy (*Schuldskulturen*) i kultury wstydu (*Schamkulturen*), wprowadzony przez filologa klasycznego Erica Robertsona Dodda w roku 1951<sup>23</sup> i rozpowszechniony przez badaczkę kultury Japonii Ruth Benedict<sup>24</sup>, przez Margaret Mead, a w ostatnich latach przez antropolożkę niemiecką Aleidę Assmann. Kultury, w których *spojrzenia innych* są centrum regulacji naszych zachowań, to kultury wstydu. Wstyd jest w nich reakcją na krytykę czy kompromitację z *zewnątrz*. To nie spokojne sumienie czy dobry charakter, lecz uznanie społeczne, publiczne, *image* jest dobrem najwyższym. Nie chodzi o to, czy jesteśmy czemuś winni, czy nie, tylko o to, jakie ma to konsekwencje dla naszej reputacji, naszego honoru (*Ehre*). Bardzo liczy się tutaj prestiż, chodzi przede wszystkim o to, żeby nie doznać hańby (*Schande*), niekoniecznie o to, żeby nie wyrządzić zła. Religioznawca Thomas Schirrmacher<sup>25</sup> podkreśla, dość mocno wartościując, że w kulturach wstydu dużo łatwiej o takie postawy jak oportunizm, brak samodzielności i odwagi niż w kulturach winy.

Kultury natomiast, w których konfrontacja z własnym przewinieniem odbywa się głównie na obszarze sumienia, to kultury winy. Tutaj autorytet jest uwewnętrzniony, podparty jakąś wyższą moralną instancją. „Ja” dzieli się niejako na instancję „winną” i „obwiniającą”. Immanuel Kant nazywa sumienie „sądem wewnętrznym”, w obrębie którego jakaś część „ja” oskarża jego inną część. Podczas gdy w kulturze wstydu to społeczeństwo z zewnątrz decyduje o naszej reputacji, w kulturze winy sami – z pomocą zasad moralności czy religii – jesteśmy odpowiedzialni za to, aby poradzić sobie z własnym przewinieniem. Nie troszczymy się, jak w kulturach wstydu, przede wszystkim o własny honor, lecz o zadośćuczynienie winy, o pokutę i (w idealnym przypadku) naprawienie zła. Przy czym należy pamiętać, że granica między oboma rodzajami kultur nie jest zbyt ostra, zazwyczaj oba się przenikają, choć jeden z nich może dominować. Assmann mówi więc o dwóch instancjach, wobec których jednostka musi się opowiedzieć. Z reguły, jak twierdzi Assmann, mamy do czynienia zarówno

<sup>23</sup> E.R. Dodds, *Von der Schamkultur zur Schuldkultur*, w: *Die Griechen und das Irrationale*, Darmstadt 1970. Oryginał: *The Greeks and the Irrational*, 1951.

<sup>24</sup> R. Benedict, *Chrysantheme und Schwert. Formen der japanischen Kultur*, Frankfurt am Main 2006. Oryginał: *The Chrysanthemum and the Sword. Patterns of Japanese Culture*, New York 1946.

<sup>25</sup> T. Schirrmacher, *Scham- und Schuldkultur*, Professorenforum-Journal 2002, z. 3, nr 3.

z wymogami i krytyką otoczenia społecznego, jak i z odpowiedzialnością wobec (uwewnętrznionej) nadrzędnej instancji moralnej.

Według Benthien dla rozróżnienia między kulturami winy i wstydu ważna jest kwestia, czy afekt winy/wstydu może zostać „przepracowany”, na przykład przy pomocy pokuty lub nałożonych na jednostkę sankcji. W kulturach winy jest to możliwe, natomiast w kulturach wstydu nie. W dawnej Japonii tzw. „utrata twarzy” była czymś nieodwracalnym. Kodeks honorowy samurajów, czyli bushido, wymuszał na nich samobójstwo w sytuacji świadomości własnej winy. Śmierć była oczyszczeniem z hańby i przywracała honor. Także czasy Homera były kulturą wstydu, która stopniowo na przestrzeni czasu, do wieku antycznych dramatopisarzy, przeobraziła się w kulturę winy. Postaci w eposach Homera żyją w nieustannym lęku przed publicznym potępieniem (nie tyle przez bogów, ile przez otoczenie społeczne). Najwyższą wartością jest uznanie społeczne, najgorszym, często nieodwracalnym złem – utrata reputacji. Chrześcijaństwo nie jest pod tym względem takie jednoznaczne. Stary Testament oparty jest na kulturze wstydu, natomiast Nowy Testament i teologia nowożytności, zwłaszcza luterańska, na kulturze winy. Dzisiejsze wschodnie kraje śródziemnomorskie, a także Japonię czy Chiny, zalicza się na ogół, zdając sobie sprawę ze zbytnej schematyczności podziału, do kultur wstydu, natomiast USA, Anglię i inne kraje protestanckie do kultur winy. Polska nie da się jednoznacznie przyporządkować do którejś z tych kategorii. Nietrudno jednak zauważyć, że na przykład w Polsce bardziej niż w Niemczech staramy się podczas konwersacji nie dopuszczać do utraty twarzy przez kogoś z partnerów, a o konfliktach często nie mówi się wprost<sup>26</sup>. Konsekwencje tzw. utraty twarzy są bowiem w Polsce poważniejsze niż w Niemczech. Z dziećmi w Niemczech więcej się dyskutuje, mniej się je zawstydzają. Wskazywałoby to, że kultura wstydu jest w Polsce silniej rozpowszechniona niż w Niemczech (Zachodnich?) – jest to jednak tylko hipoteza, do której jeszcze wrócę.

## Kultura Niemiec Zachodnich jako kultura winy, kultura NRD jako kultura wstydu

Zajmijmy się najpierw kulturą Republiki Federalnej Niemiec. Aleida Assmann uważa co prawda podział na kultury winy i kultury wstydu za zbyt schematyczny, twierdzi jednak, że może on być pomocny w opisie procesów roz-

<sup>26</sup> K. Wojciechowski, *Knigge für deutsche Unternehmer in Polen*, Frankfurt (Oder) 2002.

woju danej społeczności – w kierunku bardziej (kultura winy) lub mniej (kultura wstydu) „cywilizowanym”. W tych kategoriach opisuje, nie bez pewnej dozy satysfakcji, rozwój Niemiec<sup>27</sup>. Społeczeństwo drugiego Cesarstwa Niemieckiego było jej zdaniem, w związku z narastającym wpływem militarystyki na wszystkie dziedziny życia, społeczeństwem wstydu. W porządku militarnym liczy się przede wszystkim miejsce jednostki w grupie. To normy i wartości grupy ustalają możliwości zachowań jednostek, decydują o statusie, reputacji, honorze i hańbie, wartości i bezwartości, o istnieniu i nieistnieniu. Przeniesienie tego porządku na obszar państwa spowodowało stopniową redukcję indywidualności, zróżnicowania i wielości. Wyrazami narastającej kultury wstydu była w epoce wilhelmińskiej kultura pojedynków i mit honoru w dramacie mieszczańskim. Pierwsza wojna światowa zwiększyła jeszcze tę tendencję – mimo interwencji literackich takich jak *Effi Briest* Theodora Fontane czy *Maria Magdalena* Friedricha Hebbela. Skutkiem pierwszej wojny światowej były niejako, jak twierdzi Assmann, narodziny narodu niemieckiego z afektu zbiorowego wstydu. Poczucie *honoru* narodowego, z którym naród niemiecki szedł na pierwszą wojnę światową jako podmiot zbiorowy, przerodziło się wraz z klęską w ponowną *hańbę* narodową. W kulturowym kodzie militarnym (i heroicznym) utratę honoru i związany z nią wstyd zneutralizować można jedynie przez śmierć własną lub cudzą, na przykład przez wypowiedzenie wojny. Hitler poprzysiągł narodowi niemieckiemu zbawienie od hańby. Tymczasem druga wojna światowa przyniosła jej zwielokrotnienie w niewyobrażalnej skali. Niemcy byli skompromitowani na całym świecie, nie mogli się, jak pisał Thomas Mann, „nikomu pokazać na oczy”. Stosowane do tej pory pojęcia honoru i hańby zastąpiono najpierw, jak pisze Assmann, pojęciami „winy zbiorowej” i „wstydu zbiorowego” (*kollektive Schuld und Scham*) pokuty (*Sühne*), przepracowania przeszłości (*Vergangenheitsbewältigung*) i naprawienia winy (*Wiedergutmachung*), potem, w drugim pokoleniu, odpowiedzialności (*Verantwortung*) i pamięci (*Erinnerung*). W ten sposób niemieckie społeczeństwo powojenne przekształciło się, zdaniem antropolożki, z kultury wstydu w bardziej humanitarną kulturę winy. Destrukcyjne i zawstydzające strony własnej przeszłości nie uległy tabuizacji (tabu jest to napędzana wstydem forma zbiorowej samoobrony), lecz zostały uznane i uwewnętrzzone, aby na tym traumatycznym doświadczeniu zbiorowym można było zbudować społeczeństwo demo-

<sup>27</sup> A. Assmann, dz. cyt.

kratyczne<sup>28</sup>. Film *Lektor* pokazuje osobę niezdolną jeszcze do funkcjonowania w kulturze winy społeczeństwa Niemiec Zachodnich – to Hanna Schmitz, całkowicie uwięziona w kulturze wstydu.

Jeśli chodzi o NRD, to badacze niemieccy, jak na przykład psycholożka Annette Simon<sup>29</sup>, nie mają wątpliwości, że dominowała w niej kultura wstydu. Zawstydzanie było jedną z głównych metod „wychowawczych” dzieci i dorosłych. Było rzeczą oczywistą, że to społeczeństwo jest instancją oceniającą indywidualne zachowanie i wymagającą całkowitej subordynacji: obywatel poddawany był od dziecka odpowiednim rytuałom oceny, nagradzania, napiętnowania, zawstydzania i wykluczania. Simon mówi także o strategii swoistej „familiaryzacji” kultury i infantyilizacji społeczeństwa. Cenzura i wszechobecność Stasi knebłowała gardło, potęgowała zachowania oportunistyczne. (Kontrkultura opozycji, nie docierająca jednak do tak wielu środowisk jak w Polsce, próbowała to przełamać, transformując kulturę wstydu w kulturę winy). Po upadku muru obywatele NRD znaleźli się co prawda w społeczeństwie uważanym za kulturę winy, jednak doznali w nim traumatycznego poniżenia i zawstydzania jako obywatele „niższej” klasy, czego skutki obserwujemy do dziś. Jedną ze strategii radzenia sobie z tym wstydem jest, jak pisze Simon, przekształcenie go w ironiczną, „błazeńską dumę”, na której bazuje między innymi niezwykle wśród Ossis popularny film *Sonnenallee* Leandra Haußmanna według powieści Thomasa Brussiga.

W Polsce socjalistycznej przeciwwagą dla kultury wstydu był kościół z jego koncepcją winy popełnianej wobec Boga i procedurą spowiedzi, a także silna opozycja. Zawstydzanie funkcjonowało jednak doskonale w rodzinach i w szkole. Jedną z najczęściej stosowanych metod zawstydzania uczniów przez nauczycieli w PRL było prześmiewcze przekręcanie ich nazwisk czy przezywanie ich, choć także inne typy psychicznego znęcania się i przemoc fizyczna nie były rzadkością.

<sup>28</sup> Zupełnie innego zdania na ten temat jest psychoanalityk (wschodnio)niemiecki Hans Joachim Maaz w książkach *Der Gefühlsstau* (Berlin 1990, München 2010), *Das gestürzte Volk* (Berlin 1991) i *Die Entrüstung* (Berlin 1992). Zob. B. Helbig-Mischewski: *NRD-owcy na kozetce*, „Pogranicza” 2010, nr 3 (85) oraz: *Postzależnościowy dyskurs wschodniemiecki Hansa Joachima Maaza*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5 (w przygotowaniu).

<sup>29</sup> A. Simon, ...*dass die Mauern im Osten besser halten. Ostdeutsche Identität 2002*, Vortrag 22.04.2002 im Rahmen der 52. Lindauer Psychotherapiewochen 2002. <http://www.lindauer-psychotherapiewochen.de/archiv/vortrag/2002/simon.pdf>.

## Problematyczność podziału na kultury winy i kultury wstydu

Zdaniem Claudii Benthien<sup>30</sup> podział na kultury winy i wstydu jest dość problematyczny, m.in. dlatego, że implikuje on wartościowanie, z którym Benthien, w przeciwieństwie do Aleidy Assmann, nie do końca się może zgodzić. Zwraca uwagę na to, że kultury wstydu uważa się za zacofane i nieludzkie, zaś kultury winy za wyżej rozwinięte cywilizacyjnie, oświecone i humanitarne. W kontekście wojny w Iraku podział ten wydaje się jednak badacze już nie taki oczywisty. Benthien polemizuje z wyjaśnianiem agresji Iraku jako konsekwencji kultury wstydu. Kultury islamskie generalnie uważa się za kultury wstydu, stosując archaiczne rytuały i praktyki upokarzania dla odreagowania utraty twarzy. Tak argumentuje holenderski pisarz Leon de Winter w „Die Zeit”, pisząc o zamordowaniu holenderskiego reżysera Theo van Gogha przez islamskich fundamentalistów<sup>31</sup>, iż było ono rodzajem morderstwa rytualnego, mającego za zadanie restytucję honoru męskich muzułmanów. Zdaniem de Wintera mordercy kierowali się tutaj takimi hasłami, jak upokorzenie, honor, respekt i zemsta, typowymi dla kultury arabskiej w ogóle. Podobnie interpretuje pisarz medialnie zainscenizowane morderstwa amerykańskich zakładników w Iraku. Benthien zwraca jednak uwagę, że także tortury więźniów irackich stosowane przez Amerykanów, służące brutalnemu upokorzeniu Irakijczyków, podważają (troskliwie pielęgnowaną) tezę o wyraźnej granicy między archaicznymi islamistami a oświeconym Zachodem. Benthien dostrzega więc pęknięcie w podziale między kulturami winy a kulturami wstydu. Przy czym badaczka przeciwstawia się nie tyle sensowności samego podziału, ile jego generalizowaniu i posługiwaniu się nim w celu dyskwalifikacji kultur arabskich czy dalekowschodnich oraz udowodnienia własnej wyższości cywilizacyjnej.

Na poparcie tezy o nieściśłości podziału między kulturami winy a kulturami wstydu Benthien przywołuje spostrzeżenie filozofki Marthy Nussbaum, że obecnie w USA odżywa niemal średniowieczna praktyka publicznej stygmatyzacji oskarżonych. Takie praktyki, *shame penalties*, są podobno skuteczniejsze niż kary więzienne czy pieniężne. Przesłupcy noszą koszulki z napisem „to złodziej” albo „to gwałcieciel” i odczuwają na własnej skórze – wydani na pastwę pogardliwych spojrzeń – bycie „wyrzutkiem” społeczeństwa. Nussbaum kryty-

<sup>30</sup> C. Benthien, dz. cyt.

<sup>31</sup> L. de Winter, *Vor den Trümmern des großen Traums. Warum selbst in den Niederlanden, dem Mutterland der Toleranz, die islamischen Vorstellungen von Respekt und Ehre mit westlichen Werten nicht harmonieren können*, „Die Zeit” 18.11.2004, nr 48.

kuje niehumanitarność tych stygmatyzujących praktyk, które czyn przestępczy przekształcają w cechę charakteru danej osoby.

Filozofka Hilge Landweer słusznie zwraca uwagę, że typowe dla kultur Zachodu jest nie tyle to, że nie stosujemy już praktyk zawstydzania, ile to, iż za wszelką cenę staramy się wstydu *nie okazywać*, prezentujemy się, inscenizujemy się jako osoby, które nie pozwolą się zawstydzić<sup>32</sup>. Praktyki zawstydzania stały się niepoprawne politycznie i oficjalnie się ich nie stosuje, nie oznacza to jednak, że zniknęły z powierzchni ziemi. Thomas Schirrmacher<sup>33</sup> jest nawet zdania, że obecnie w świecie zachodnim przeżywamy odwrót od najsilniej w dotychczasowej historii Zachodu rozwiniętej kultury winy i powrót do kultury wstydu, całkowicie zorientowanej na oddziaływanie człowieka „na zewnątrz”, robienie wrażenia na innych, jednostronną koncentrację na własnym wizerunku i prestiżu.

### Przypadek Domosławskiego

W dzisiejszej Polsce powszechna wydaje się praktyka zawstydzania wrogów politycznych przy pomocy dyskursów lustracyjnych. Ostatnio wiele kontrowersji wzbudziła książka biograficzna Artura Domosławskiego *Kapuściński non-fiction*<sup>34</sup>. Domosławski zastanawia się nad ewentualną „winą” Kapuścińskiego (kontakty z przedstawicielami władzy komunistycznej i z SB, wplatanie fikcji w literaturę faktu), wchodzi w rolę detektywa, nie po to jednak, aby oskarżyć mistrza, lecz by pewne rzeczy ustalić, zainicjować poważną refleksję nad moralnym dekalogiem dziennikarza. Książka jednak w dominującej u nas kulturze wstydu zostaje odebrana (pozytywnie lub negatywnie) jako skompromitowanie słynnego reportera. Budzą się głosy oburzenia albo satysfakcji, czyli tzw. *Schadenfreude*, „niskiej” reakcji na strącenie autorytetu. Trudno obarczać za to odpowiedzialnością samego Domosławskiego, choć jego zapał detektywistyczny wobec dawnego mistrza i przyjaciela również we mnie budzi pewien opór<sup>35</sup>. Domosławskiemu nie chodzi jednak o demaskację wybitnego reportera, odebranie wartości jego dziełom, pozbawienie go twarzy. Skandal, jaki wywołała książka, to głównie kwestia jej odbioru czy braku kompetencji w jej odbiorze. Biografia napisana została bo-

<sup>32</sup> H. Landweer, dz. cyt., s. 168.

<sup>33</sup> T. Schirrmacher, dz. cyt.

<sup>34</sup> A. Domosławski, *Kapuściński non-fiction*, Warszawa 2010.

<sup>35</sup> Zob. B. Helbig-Mischewski, *Kapuściński nie był pluszowym misiem. Artur Domosławski „Kapuściński – non-fiction”, „Pogranicza” 2010, nr 2 (85), s. 96-100.*

wiem w „poetyce” kultury winy, a jest opacznie odbierana w kategoriach kultury wstydu<sup>36</sup>. Widoczny jest brak umiejętności rzeczowego dialogu na temat moralnego i „ludzkiego” wymiaru kontaktów czy współpracy ważnych autorytetów życia kulturalnego PRL z władzą czy SB. Nawet dialog na temat granic między literaturą faktów a fikcją budzi nadmierne emocje i rodzi tendencje albo do upokarzania Kapuścińskiego na podstawie danych, jakich dostarczyła książka, albo oburzania się rzekomym aktem demaskacyjnym ze strony Domosławskiego.

Przedstawicielom starszego pokolenia, sparaliżowanym lękiem przed zawstydzeniem, jest dziś niezwykle trudno opowiadać o swoich PRL-owskich biografach i osiągnięciach – jeśli nie byli bohaterami opozycji. W kulturze współczesnej Polski nie ma miejsca na ich narrację. Kwestie te albo się tabuizuje, albo skandalizuje i organizuje nagonkę. Mało kto z naszych najstarszych poetów i poetek otwarcie rozmawia o pełnych nadziei i entuzjazmu tomikach poezji, jakie stworzył w okresie realizmu socjalistycznego. Dobrze byłoby usłyszeć coś więcej na ten temat – nie po to, żeby „rozliczyć” autorytety, lecz żeby poznać tamtą rzeczywistość, nauczyć się rozmawiać o niej rzeczowo i spokojnie. Tymczasem bohaterowie tamtych czasów wstydzą się swej naiwności i zaangażowania, inni – oportunistów. Będą milczeć, dopóki dominować będzie w Polsce kultura wstydu.

### Pozytywne aspekty wstydu

Wstyd nie jest jednak wyłącznie traumatyzujący, lecz – w odpowiednim wymiarze – potrzebny do prawidłowego rozwoju. Chroni granice naszego ja, naszej intymności, integralności, godności, może być także motywacją rozwoju osobowego<sup>37</sup>. Całkowity brak uczucia wstydu mógłby oznaczać rozwinięcie się egoistycznego, przerośniętego „ja” (*Größen-Selbst*), całkowicie odpornego na krytykę, lub umożliwienie innym bezkarnego przekraczania naszych granic. Jak pisze Eckhard Frick<sup>38</sup>, wstyd to nie tylko doznanie krępującego, żenującego „dotknięcia”, lecz podstawa kontaktu w ogóle. Kontakt zakłada bowiem, że „ten drugi” da się dostrzec i dotknąć, wyróżnić w ten sposób z anonimowego tłumu. Aby interakcja się udała, należy posłużyć się „taktem” w nawiązywaniu „kon-taktu”, zdając

<sup>36</sup> Pomijam tutaj kwestię stosowności „rozliczania” niedawno zmarłego nauczyciela.

<sup>37</sup> M. Hilgers, dz. cyt., s. 15.

<sup>38</sup> E. Frick, *Flucht vor dem eigenen Schatten. Scham, Schuld, Angst: Verborgene Mächte im Menschen*, „Landshuter Zeitung” 12.12.2009, <http://www.idowa.de/landshuter-zeitung/nachricht/druck/nac/2829734.html>.

sobie sprawę z wrażliwości i z granic partnera stworzyć płynną równowagę między zasłanianiem a odsłanianiem się. Radosną, zmysłową stronę wstydu przeżywamy podczas zabaw w chowanego, w internecie, na plażach nudystów, w saunie, czy w kontekście flirtów i spotkań erotycznych, gdy mamy okazję na chwilę wracać do „raju utraconego” bądź balansować na granicy między tym przedkulturowym „rajem” a naszą kulturową rzeczywistością. Stopniowe przełamywanie wstydu i przekraczanie granic intymności za obopólną zgodą jest w tym wypadku czymś *lustvoll* - sprawiającym rozkosz. Wstydowni zawdzięczamy więc nie tylko wielkie męki, ale i wielkie radości życia.

Brigitta Helbig-Mischewski: Kilka uwag o wstydzie w kulturze niemieckiej i polskiej na podstawie prac badaczy niemieckich in: Wstyd za PRL i nie tylko, Szczecin 2010, s. 7-21 © Brigitta Helbig-Mischewski / www.helbig-mischewski.eu